

Cechy charakteru dziecka Bożego

Autor: Karel Piotr



„Oto ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jak węże i szczerzy jak gołębie. I strzeżcie się ludzi...” (Mt. 10, 16 – 17)

„Ja wiem, że po odejściu moim wnijdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody.” (Dz. Ap. 20 29)

W zeszłą niedzielę mówiliśmy na temat Arki Noego. Powiedzieliśmy wtedy, że kościół przypomina trochę Arkę, i gdyby nie potop na zewnątrz, trudno byłoby wytrzymać smród i zaduch wewnątrz arki. Arka bowiem była pełna zwierząt dla których trzeba było przygotować odpowiednie boksy, by zwierzęta wzajemnie się nie pozagryzały.

Na kartach Biblii wspomina się wiele razy zwierzęta w kontekście pewnych specyficznych cech ludzkich, czasem dobrych, czasem złych. W potocznym natomiast języku funkcjonuje wiele określeń przywar ludzkich związanych z cechami zwierząt. W tym roku chcemy na Grupach Domowych przyjrzeć się bliżej cechom charakteru człowieka.

Bowiem cechy naszego charakteru, nasze wady i nawyki, świadczą o naszej osobowości, o tym, kim jesteśmy.

Mówimy czasem:

Uparty jak ... osioł.

Chytry jak .. lis

Dumny jak ...paw

Zmienny jak... kameleon.

Mamy też i dobre cechy niektórych zwierząt:

Wierny jak ... pies

Pracowity jak .. mrówka

Pokorny jak ...owieczka

Silny jak ..tur itd. itd.

Dzisiejsze teksty również powołują się na cechy zwierząt owcy, wilka, węża czy gołąbka.

Czasem kościół Jezusa Chrystusa wyobrażamy sobie jako nieskazitelną społeczność ludzi wierzących. W zasadzie taką powinna ona być. Kiedy kościół takim nie jest staje się wtedy zgorszeniem dla świata. Wielu powiada, jeśli w kościele dzieją się takie rzeczy, to ja nie chcę do niego należeć. Jednak zamiarze Boga kościół ma być przyciągającym (nie odpychającym) ludzi, i tak, jak pisze ap. Paweł w Liście do Efezjan kościół ma być : „*pelen chwały, bez*

zmaży lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (5, 27).

W Objawieniu Jana jeden z siedmiu aniołów odzywa się do Jana i powiada:

„Chodź, pokażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka” ... I nagle Jan ujrzał oblubienicę Pana

w postaci świętego miasta Jeruzalem zstępującego z nieba od Boga. Miasto pięknie przyozdobione, czyste, i pełne chwały, do którego wnoszą „ sławę i dostojęstwo narodów” (21,26).

A dalej pisze: „I nie wejdzie do niego nic nieczystego, ani nikt, kto czyni obrzydliwość i kłamie, tylko ci, którzy są zapisani w księdze żywota Baranka”. (w. 27)

Kiedy nawracamy się do Chrystusa i przychodzimy do niego z balastem naszych grzechów i win, wtedy On je wybacza, odnawia nas i oczyszcza z wszelkiej nieprawości. Nasze dotychczasowe zatwardziałe serca i sumienia na nowo zostają oczyszczone i na nowo stają się czułe na wszelki grzech.

Gorzej jest z cechami charakteru, naszymi nawykami i przypadłościami. Nasza „cielesność” ciągle „produkuje” cechy i zdarzenia, z którymi przychodzi nam się zmierzyć.

Albo im ulegamy i przegrywamy, czujemy się wtedy fatalnie i oskarżamy siebie i innych wokół siebie. Albo udaje nam się je opanować i odnieść zwycięstwo nad własną słabością, wtedy odczuwamy radość pokonania przeciwnika Bożego w nas.

Przez odnowione sumienie i poprzez czytanie Słowa Bożego już wiemy, , że ciągle w nas tkwią cechy i przywary, które nie pasują do wizerunku człowieka wierzącego. Jednak walka z nimi, choć nie jest „walką z wiatrakami” i nie jest z góry z skazaną na przegraną, jest walką trudną i rozciągniętą w czasie.

Na dobrą sprawę całe nasze życie jest ową duchową walką o czystość i piękność naszego wewnętrznego wyglądu.

Ap. Paweł w 7 rozdz. Listu do Rzymian pisze o owych zmaganiach, jakie sam przechodzi. Pisze tak: *„ Albowiem nie rozeznaje się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę , to czynię” (w. 15) ... „Wiem tedy, że nie mieszkam we mnie, to jest w ciele moim dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre brak; Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię”..(w. 18-19)*

Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?”(w.24)

Czy te słowa nie oznaczają rezygnacji, poddania się i niemożliwości pozbycia się tego, co złe z naszego wnętrza? Z ludzkiego punktu widzenia tak to wygląda. I szatan ciągle nam przypomina i wytyka wszystkie słabości. On zaciera ręce kiedy przegrywamy licząc jedynie na WŁASNE siły!

Ap. Paweł jednak kończy ten fragment wypowiedzi wspaniałym zdaniem: Lecz **„ Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!”**

Jedynie przez Chrystusa możemy odnieść zwycięstwo nad każdą naszą słabością i ułomnością

naszego charakteru. I to jest nasze zadanie, nasz cel, by codziennie stawiać się bardziej podobnym do Jezusa, wzrastać do wymiarów Jego pełni. Być takim, jak On!

Ta walka o piękno człowieka wewnętrznego w nas, toczy się nie gdzieś w próżni, ale wśród ludzi, którzy nas otaczają. Ludzi, zarówno wierzących, jak i niewierzących. Bowiem charakter człowieka uwidacznia się w konfrontacji naszego życia z innymi ludźmi.

Jedna z pieśni wyraża to na przykładzie miłości. Słowa tej pieśni powiadają tak; „*gdy czasem ktoś ci w drogę wszedł lub skrzywdził cię, to miłość próbę swą ma*”.

Nigdy bardziej nie jesteśmy w stanie sprawdzić potęgi lub mierności naszej miłości, jak w sytuacji, gdy ktoś zajdzie nam za skórę, skrzywdzi nas lub potraktuje niewłaściwie.

To co zalega w głębinach naszego serca, duszy, czy umysłu wychodzi na zewnątrz w postaci naszej postawy, naszego zachowania i objawia nasz charakter. I dzieje się to niemal automatycznie, bezwiednie, nawet czasem wbrew naszej woli.

Na zewnątrz człowiek próbuje się powstrzymywać od złych działań, ale i tak, czy wcześniej, czy później „to, co jest w sercu, ukaże się i na języku” (z obfitości serca mówią usta).

W Przypowieściach Salomona czytamy np. o nienawiści. (26, 24 i 26):

„Ten, kto nienawidzi, udaje wargami innego, lecz w sercu knuje podstęp;

...Choć nienawiść ubiera się w szatę pozornej życzliwości to jednak jej złość wyjdzie na jaw w zgromadzeniu”.

Dlatego też w innym miejscu Salomon pisze tak: „*Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek*” (Przyp. 27,17).

Wierzę, że kościół jest tym szczególnym miejscem, gdzie uczymy się życia i współżycia z bliźnimi. Tu w kościele nie tylko uczymy się, jak służyć jedni drugim, jak jedni drugim pomagać, ale uczymy się również tego, jak pokonywać własne słabości, jak szlifować nasz charakter, jak żyć w miłości jeden z drugim.

Dlatego też mówimy, że kościół ciut podobny jest do arki Noego pełnej zwierząt.

Jak Noe rozwiązał problem współistnienia zwierząt dzikich i drapieżnych z zwierzętami, które wydają się być łagodnymi? Jak na takiej małej, zamkniętej przestrzeni, zwierzęta mogły przetrwać aż cały rok razem?

Wydaje się to proste. Podobnie jak we współczesnych ogrodach zoologicznych każde zwierzę ma swoją klatkę i swoje miejsce wybiegu. Im groźniejsze zwierzę, tym bardziej i solidniej izolowane od innych. Noe zbudował w arce przegrody i odpowiednie boksy, by zwierzęta nie musiały wchodzić sobie w drogę. Kiedy zwierzęta żyją na wolności wydają się, że problem współistnienia jest łatwiejszy, ale to tylko pozory, bo i na wolności panują określone zasady.

Czasem w programie Animal Planets pokazują życie danego gatunku zwierzęcia w stadzie lub poza stadem. Okazuje się w stadzie panuje swoista hierarchia, której trzeba się bezwzględnie podporządkować. Od czasu do czasu trwa wewnętrzna walka o prymat i przywództwo w

stadzie. Ponadto, każde stado, czy zwierzę ma swoje terytorium i zapuszczenie się na „obce” terytorium wyzwala walkę z władcą danego terenu.

Czy w kościele Jezusa Chrystusa ma być podobnie? Czy każdy ma prawo do swego „terytorium”, do wyznaczenia swoich granic, a przekroczenie przez innych tych ścisłych linii podziału musi prowadzić do agresji, do walki, do zacieklej obrony swoich praw?

Może lepiej by było, by w kościele były oddzielne klatki dla każdego człowieka. W takim ogrodzie zoologicznym zwierzęta żyją w zgodzie, każdy żyje dla siebie, i swoim życiem, i nie przeszkadza jeden drugiemu... choć pewnie nikt nie odważyłby się na eksperyment, by te wszystkie klatki w jednym czasie otworzyć. Jednak życie człowieka wierzącego - to życie w wolności. Jak z tej wolności korzystać?

Ap. Paweł w Liście do Galacjan (5, 13-17) pisze tak:

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pობłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości.

Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.

Lecz jeśli jedni drugich kąsacie i pożeracie, baczenie, abyście jedni drugich nie strawili.

Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pობłażali żądzy cielesnej.

Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie”.

Życie w Zborze nie polega na kąsaniu i pożeraniu innych współbraci i ludzi wokół nas, raczej na postępowaniu według Ducha, tak by zwalczać w sobie cielesne żądze i nie pობłażać swemu ciału. Nie może być tak, jak to ktoś napisał:

„ Zamiast okazywać ludziom miłość, okazujemy im coś przeciwnego. Zamiast żyć radością czujemy się pokonani, przygnębieni i zniechęceni. Zamiast doświadczyć pokoju, żyjemy w napięciu i pod presją. Zamiast być cierpliwi, jesteśmy sfrustrowani i poirytowani. Zamiast okazywać uprzejmość, każdy dba tylko o siebie. Zamiast pielęgnować dobro, często nie dostrzegamy w sobie niczego dobrego. Zamiast być wierni, często lekceważymy nasze zobowiązania. W naszym życiu łatwiej o gniew i urazy wobec innych niż o łagodność. Zamiast praktykować panowanie nad sobą, patrzymy, jak życie wymyka się nam z rąk.”

Życie w otoczeniu braci i sióstr okazuje się dobrą szkołą naszego charakteru i chrześcijańskiej postawy. Oczywiście łatwiej by było nam żyć ze sobą, gdybyśmy żyli odizolowani szczelnym murem, czy żelaznymi kratami od siebie, ale Bóg ma miał i nadal ma, inny plan dla naszego wspólnego bytowania.

Kiedy stworzył świat i ów piękny **ogród Eden**, wszelkie stworzenie żyło w harmonii ze sobą. Wszystkie zwierzęta zgodnie zamieszkiwały ogród Eden. Nie wyrządzały sobie krzywdy wzajemnie i człowiekowi, dla którego ten ogród został stworzony.

Grzech zniszczył tę harmonię.

Czy Bóg jednak zrezygnował z tego odwiecznego planu i owej pełnej harmonii życia wszelkiego stworzenia?

Prorok Izajasz opisując okres przyszłego panowania Chrystusa na ziemi w Tysiącletnim Królestwie tak go opisuje (11,6-9):

„ I będzie wilk gościem jagnięcia, a lampart będzie leżał obok kozłęcia. Cielę i lwiątko, i tuczne bydło będą razem, a mały chłopiec je poprowadzi.

Krowa będzie się pasła z niedźwiedzicą, ich młode będą leżeć razem, a lew będzie karmił się słomą jak wół. Niemowlę bawić się będzie nad jamą żmii, a do nory węża wyciągnie dziecko swoją rączkę,

Nie będą krzywdzić ani szkodzić na całej mojej świętej górze,. Bo ziemia będzie pełna poznania Pana, jakby wód, które wypełniają morze”.

To piękny obraz, prawda? Za takim życiem tęsknimy już dziś!

Wierzę jednak, że Bożym zamiarem wobec Swego kościoła już na dziś, na teraz, jest uczenie się takiego życia pełnego harmonii i zgody. Kościół ma być taką **forpocztą** Królestwa Bożego jakie nadchodzi. Kościół powołany jest do tego, by świecić blaskiem światła Jezusa Chrystusa, w tym ciemnym świecie pełnym agresji, złości, wzajemnych walk.

Tak, „ *aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą*” (Ef. 3,10).

Dlatego też Bóg próbuje kształtować nasz charakter. Czyni to na wiele możliwych sposobów, i przez różne okoliczności i przez różnych ludzi. Przede wszystkim zaś chce zmieniać nasz umysł i nasze myślenie od czego wszystko, co nowe, się zaczyna.

W Biblii znajdujemy wiele wskazówek typu: „ *Myślcie o tym co w górze...*” lub: „*Przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego*” lub „*okiełzajcie umysły wasze*” lub „*Utrzymujcie w czujności prawe umysły wasze*” itd. Itd.

To, o czym myślimy, decyduje o tym jak się czujemy. A jak się czujemy decyduje o tym jak postępujemy.

I warto pamiętać o tym , że **nie jesteśmy tacy, jak myślimy, ale jak myślimy tacy jesteśmy.**

Kiedy zaś jesteśmy myśli Bożej żaden człowiek, żadna okoliczność, nie zmienia wtedy naszej postawy nawet i w sytuacjach ekstremalnych i niekorzystnych.

Victora Farnkla (Żyda) wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam został pozbawiony wszystkiego. Tożsamości, żony, rodziny, ubrań, obrączki, ale w swej książce napisał tak : ostatnia z wolności człowieka jest możliwość wyboru postawy w danych okolicznościach. Nie potrafimy kontrolować okoliczności, ale możemy kontrolować jak na nie reagujemy. W życiu nie jest najważniejsze to, co dzieje się **wokół nas** , ale to, co dzieje się **w nas**.

Wróćmy teraz na moment do tekstu, który czytaliśmy na początku. Pan Jezus wysyła swoich uczniów na szczególną misję „*jak owce pomiędzy wilki*” i powiada: „*bądźcie tedy roztropni jak węże i szczerzy jak gołębie.*”

Czy to jest rozsądne, by posyłać owce pomiędzy wilki?

Okazuje się, że idąc w autorytecie Pana, w Jego łagodności „*jak łagodność owcy czy baranka*”, jesteśmy nie tylko w stanie zachować swoje życie, ale zwyciężyć każdego drapieżnika. Z ludzkiego punktu widzenia, z punktu naszego cielesnego widzenia raczej jesteśmy skazani na pożarcie, ale punktu Bożej strategii możemy okazać się zwycięzcami. Ludzie wierzący nie tylko w Biblii są opisywane jako owce Jezusa Chrystusa, ale wzorem swego Mistrza muszą się do nich upodobnić i takimi stać.

Oczywiście czasem wilki przywdziewają owczą skórę, ale wewnątrz przecież nadal pozostają wilkami. Chodzi o to, by ludzie wierzący nie tylko byli podobni do owiec, ale były owcami, i miały naturę owiec.

Jezus dodaje że mamy być „*roztropni jak węże, i szczerzy jak gołębie*”. Nowsze Tłumaczenia powiadają: „*przezorni jak węże i nieskazitelni jak gołębie*”, albo tłum. Ekumeniczne: „*czujni jak węże i łagodni jak gołębie*”.

Chodzi więc o zachowanie przezorności, roztropności, czujności, a jednocześnie szczerości, nieskazitelności i łagodności. Te cechy nie wykluczają się wzajemnie, ale raczej winny się uzupełniać.

Szczerość, nieskazitelnosc i łagodność chrześcijanina wcale nie musi oznaczać braku przezorności, roztropności, czy tym bardziej czujności. Czasem o nas chrześcijanach ktoś może pomyśleć, to tacy naiwni ludzie, we wszystko wierzą, wszystkim ufają, można więc ich wykorzystać i trochę się pośmiać.

Ale to właśnie Bóg „*mądrość tego świata*” obraca w głupstwo. Bóg posyła owce między wilki i wilki muszą skapitulować. Warunek jest wszakże jeden. I nie wolno nam o nim nigdy zapominać. „*Nie walczymy cielesnym orężem*” na sposób ludzki, lecz na Boży sposób.

Ap. Paweł napisał:

„*Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż, którym walczymy nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; w nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi*” (2 Kor. 10,3-5).

W tym fragmencie Słowa Bożego najlepiej uwidoczniiony jest kierunek „*naszej walki*”. Jest to walka o swój charakter, swoją czystość wewnętrzną, o swój umysł, by był zawsze i w doskonały sposób podporządkowany Panu, w posłuszeństwie wobec Chrystusa.